

Szyb się zawalił, to wina kopalni. Nici z odszkodowania



Tomasz Głogowski 2010-02-22, ostatnia aktualizacja 2010-02-23 00:03

Firma ubezpieczeniowa odmówiła Kompanii Węglowej wypłaty odszkodowania za zawalony szyb kopalni Szczygłowice. Straty spowodowane głośną katastrofą budowlaną już dawno przekroczyły 100 mln zł.

Do katastrofy doszło 4 września 2008 roku o godzinie 4.35 nad ranem. Górnicy pracujący na porannej zmianie w kopalni Szczygłowice nie przeczuwali, że za chwilę wydarzy się coś złego. Nagle rozległ się potężny huk. Podziemny chodnik w ułamku sekundy wypełnił się pyłem i odgłosami łamiącej się blachy. Podmuchał powietrze przewracał ludzi i maszyny. Przeżerał górników zaczęli uciekać. Ogłoszono alarm, rozpoczęła się akcja ratownicza.

Zawalił się szyb wentylacyjny nr 5, który dostarczał powietrze nie tylko do kopalni Szczygłowice, ale i Knurów. Powstał lej o głębokości 650 metrów. Uszkodzona została wieża szybowa, stacja wentylatorów oraz transformatory, które o mało co nie wpadły do potężnej dziury! Tylko cudem żaden z 500 górników pracujących wtedy w rejonie katastrofy nie odniósł żadnych obrażeń. W ostatniej chwili udał się też uciec dwóm pracownikom stacji wentylatorów.

Była to jedna z największych katastrof budowlanych w górnictwie od lat. Kopalnia Szczygłowice musiała natychmiast zamknąć jedną ze ścian wydobywczych, ponosząc straty w wysokości około 1,5 mln zł dziennie. Szacuje się, że zawalenie się szybu kosztowało w sumie 100 mln zł. O tyle mniejsze były przychody kopalni, nie mówiąc już o konieczności budowy nowego szybu, który wyceniono na nie mniej niż 30 mln zł.

Tymczasem jak dowiedziała się "Gazeta", firma Ergo Hestia, w której ubezpieczony był szyb odmówiła właśnie Kompanii Węglowej wypłaty odszkodowania. Hestia powołała się na ustalenia Okręgowego Urzędu Górniczego w Gliwicach, który uznał, że do katastrofy przyczyniła się sama kopalnia. Osoby odpowiedzialne za eksploatację szybu tolerowały - zdaniem urzędu górniczego - niewłaściwy stan jego obudowy oraz nie wykonały zaleconych remontów. I to pomimo faktu, że konieczność natychmiastowej naprawy szybu sygnalizowały kontrole i ekspertyzy przeprowadzone już w 1998 roku, 2005 roku, 2007 roku oraz 2008 roku!

- Jeżeli ubezpieczający z winy umyślnej lub rażącego niedbalstwa nie dopełnił obowiązków i miało to wpływ na powstanie szkody, możemy odmówić wypłaty odszkodowania. Nasza decyzja jest ostateczna - czytamy w piśmie, jakie Ergo Hestia wysłała do Kompanii Węglowej.

Decyzja firmy ubezpieczeniowej nie dziwi związkowców. Ich zdaniem zarząd Kompanii Węglowej od samego początku bagatelizował sygnały, że szybem nr 5 dzieje się coś złego. - Jeszcze przed katastrofą alarmowaliśmy, że górnicy boją się pracować w tym rejonie, ale nikt się tym nie przejął. Informowaliśmy, że jest ekspertyza naukowców z Politechniki Śląskiej, którzy zwracają uwagę na fatalny stan szybu, ale też nie było żadnej reakcji - mówi Bogusław Ziętek, szef "Sierpnia 80". Dziwi się, że do dziś nikt nie poniósł w tej sprawie żadnych konsekwencji. Ze stanowisk odwołano co prawda dyrektora naczelnego kopalni Szczygłowice oraz dyrektora do spraw pracy, ale - jak przyznali sami przedstawiciele Kompanii - nie miało to związku z katastrofą, a ze słabymi wynikami kopalni.

To, że naukowcy już wcześniej kwestionowali stan techniczny szybu, jest prawdą. Dr Henryk Kleta z Katedry Geomechaniki, Budownictwa Podziemnego i Zarządzania Ochroną Powierzchni Politechniki Śląskiej potwierdził "Gazecie", że już w 2004 roku wspólnie z kolegą przygotowali ekspertyzę, w której zalecali naprawę zniszczonego szybu. Kopia nie wzięła sobie wtedy tych uwag do serca.

Na remont zdecydowano się dopiero we wrześniu 2008 roku. Niestety, choć zlecono roboty zabezpieczające, to nigdy do nich nie doszło, bo szyb zdążył się zawalić. Ale nie z winy złego dozoru, tylko "z powodu nagłego wypływu wód podziemnych" - twierdzą dziś władze spółki węglowej. Zdaniem Kompanii Węglowej woda dodatkowo osłabiła konstrukcję, co doprowadziło do katastrofy. Hestia - przekonują przedstawiciele spółki - korzysta teraz z pretekstu, by nie wypłacić wysokiego odszkodowania. - Analizujemy dokumenty i nie wykluczamy skierowania sprawy do sądu - przekonuje Zbigniew Madej, rzecznik KW.

Śledztwo w sprawie zawalenia się szybu prowadzi Prokuratura Okręgowa w Gliwicach. Sprawa, jak dowiedzieliśmy się w poniedziałek, trafiła do wydziału śledczego, gdzie trwa przesłuchiwanie świadków i zbieranie ekspertyz biegłych. - Nikomu nie przedstawiono jeszcze zarzutów - mówi prokurator Michał Sułczyński, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gliwicach.